Nr. 182 Kraków, niedziela 6 sierpnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Spór czesko-niemiecki.

W chwili, kiedy burżuazya czeska gotowa już pogodzić się z niemiecką, aby pozyskać pozytywną władzę w Austryi, rozgorywa coraz nienawistniej spór między czeskimi a niemieckimi socyalnymi demokratami.

Na polu organizacyi zawodowej centraliści czescy mogą wykazać się jeszcze znacznemi cyframi, ale w ruchu politycznym są znikającą, nie znaczącą mniejszością. Podczas, kiedy separatyści otrzymali przy ostatnich wyborach 382.000 głosów i zdobyli 25 mandatów, dostali centraliści tylko 14.000 głosów i nie zdobyli właściwie ani jednego mandatu, bo mandat tow. Cingra, to mandat polskich górników i robotników.

Już w pierwszych dniach nowego parlamentu okazało się, że Związek wszystkich posłów socyalno-demokratycznych jest w starej formie niemożliwym do utrzymania.

Polscy socyalni demokraci zaproponowali zatem, żeby przynajmniej prezydya poszczególnych klubów zbierały się razem, celem ustalenia pewnej jednolitości postępowania w parlamencie.

Ale i to okazało się wkrótce prawie niemożliwem. Albowiem nietylko pewne osobistości towarzyszy czeskich miały markę bardzo nienawistnych wrogów Niemców, lecz i cały ton towarzyszy czeskich, zwłaszcza prasy czeskiej, wskazywał na tak wojenne usposobienie, że trudno było razem siedzieć z sobą Niemcom i Czechom.

Oprócz tego poszli morawscy socyaliści czescy pod wodzą Tusara i Wańka najdalej na prawo ku burżuazyi, tak daleko, jak nigdy jeszcze wypadku nie było w dziejach polityki socyalistycznej w Czechach i w całej Austryi. Jedynastu czeskich socyalistów z Moraw utworzyło bowiem z posłem Stranskym, z agraryuszami i z klerykałem Stojanem Zjednoczenie (sdruzeni), zwane „morawskim sejmem“, które wybrało swoje prezydyum i nadało sobie statut osobny!

Część „zjednoczonych“ jest znów członkami „Jednolitego czeskiego klubu“, tak, że organizacyjnie i programowo dość dziwnie ta cała sprawa musi się przedstawiać światu socyalistycznemu.

Z jednej strony walka zajadła z socyalistami innych narodów, przeciwstawianie im przy wyborach kandydatów (n. p. na Śląsku przeciw tow. Regerowi), odrębne postępowanie w parlamencie, z drugiej znów tak ścisłe zespolenie z agraryuszami i miejską burżuazyą, że aż wejście w formalny związek, oparty na własnych statutach — to wszystko razi i żąda wyjaśnienia.

To też po niemieckiej stronie słyszymy nawoływanie tow. Kautsky'ego w miesięczniku „Der Kampf“, ażeby socyalna demokracya w Austryi zwołała wspólny zjazd ogólno-austryacki, któryby pokazał, jak daleko doszły rozbieżności, i był punktem wyjścia nowej, już solidarnej polityki proletaryatu wszystkich narodów państwa.

Przypominamy, że ostatni kongres ogólno-austryacki odbył się w październiku 1905 r. Od tego czasu rosło rozdwojenie między czeskimi a niemieckimi towarzyszami coraz bardziej, przyczem nie możemy milczeniem pominąć wrogiego stanowiska niektórych czeskich towarzyszów i wobec Polaków na Śląsku.

O wspólnym zjeździe nie chciano słyszeć, sądząc, że rozbije on te próby zjednoczenia, które — pomimo wszystko — ciągle podejmowano.

Czy zjazd ogólny jest dziś bodaj możliwy, tego nie można wcale przewidzieć. Że jednak niewyjaśniony stan dzisiejszego rozłamu długo trwać nie może, to jest pewnem.

W całym tym sporze polska partya socyalno-demokratyczna starała się działać pojednawczo i tylko już bardzo jawne wybryki, np. w rodzaju mowy posła Pospiszila, odpierała stanowczo.

Polscy socyalni demokraci i na przyszłość działać pragną w duchu solidarności międzynarodowej i niczego w danej chwili nie zaniedbają, aby położyć koniec smutnemu widowisku, jakie przedstawia obecne rozdwojenie w obozie socyalistycznym.

P. Biliński a kanały.

Jako minister skarbu był p. dr Biliński przeciwnikiem budowy kanałów w rozciągłości ustawy z r. 1901. Pamiętnem jest, że p. Biliński nietylko zidentyfikował się z propozycyami rekompensat, które postawił szef jego bar. Bienerth, ale specyalnie pojechał do Lwowa na sesyę sejmową, aby przeprowadzić uchwałę, przyjmującą swe propozycye. Misya ta wówczas p. Bilińskiemu się nie udała; wkrótce potem przestał być ministrem skarbu, został jednym z przywódców, a teraz prezesem Koła i jako taki nietylko stał się zwolennikiem kanałów, ale oświadczył, że „z nimi stoi i pada“. Dlaczego p. Biliński w przeciągu pół roku z Szawła zamienił się na Pawła, wyjaśnia „Kuryer lwowski“ w następującej rewelacyi:

„Wybór dra Leona Bilińskiego prezesem Koła polskiego poprzedziły w sobotę 15 lipca rokowania poszczególnych frakcyj Koła, w których pierwszorzędną rolę odgrywała sprawa kanałów spławnych.

Polskie stronnictwo ludowe uczyniło zawisłym wybór p. Bilińskiego od przyjęcia następującego zobowiązania, które mu doręczyli na piśmie delegaci tego stronnictwa, pp.: Angermann, Długosz, Kędzior i Średniawski:

„Uznając niezbędną potrzebę dróg wodnych dla ekonomicznego podniesienia kraju, tudzież dostarczenia zarobku ludności, gdyż zmniejszenie się zarobków emigracyjnych i przeludnienie doprowadzi w najbliższej przyszłości do zupełnego zubożenia i nędzy ludu — zobowiązuję się, iż, jeżeli zostanę wybrany prezesem Koła polskiego, z całą usilnością starać się będę o wykonanie ustawy z roku 1901 o budowie dróg wodnych, a w szczególności o bezzwłoczne rozpoczęcie robót na przestrzeni kanału Zator-Samborek z kredytu 30 milionowego, przeznaczonego dla Galicyi na pierwszy okres budowy do r. 1912, tudzież o wykończenie projektu kanału od Krakowa do Dniestru w myśl obowiązującej ustawy do końca r. 1912 i o rozpoczęcie tego kanału w r. 1913.

„Od spełnienia tego postulatu uczynię zawisłem poparcie rządu przez Koło polskie; gdyby zaś ten postulat nie został przez rząd uwzględniony, złożę godność prezesa Koła polskiego“.

Dr Biliński zgodził się przyjąć to zobowiązanie i w myśl tego zobowiązania złożył po wyborze na prezesa następujące oświadczenie:

„Musimy ustanowić program krajowy, skrystalizować potrzeby na okres 4 do 6 lat i powiedzieć p. bar. Gautschowi, że będziemy go popierali, jeżeli nam te sprawy przychylnie załatwi. O jednym punkcie tego programu należy przedewszystkiem pomówić, t. j. w kwestyi kanałów. Nie byłem wrogiem kanałów, a Koło polskie domagało się zawsze stanowczo budowy kanałów. Musimy tedy p. bar. Gautschowi oświadczyć, że żądamy zrealizowania tych praw, które nam przyznaje ustawa z r. 1901 — i to nietylko uznania, ale wykonanie tych praw. Dodaję, że jeźli się ta akcya nie powiedzie, złożę prezesurę Koła w wasze ręce“.

Na podstawie tego oświadczenia p. Biliński w dwa tygodni później przeprowadza w Kole rezolucyę, która „popieranie rządu (przez Koło) czyni zawisłem od rozpoczęcia budowy kanałów w roku bieżącym“. Na te dwa incydenta chcemy zwrócić uwagę, gdyż na nich właściwie opiera się obecnie nadzieja kraju, że może nareszcie po 10-letniem odgrywaniu komedyi zacznie się urzeczywistnienie jego żądań. Wprawdzie dr Biliński jest politykiem tak elastycznym, że niewiadomo, czy dzisiejsze jego oświadczenia i zapewnienia będą go jutro zobowiązywały, jeżeli sytuacya dla niego się zmieni; mamy jednak nadzieję, że teraz inni nie dopuszczą, aby p. Biliński mógł imieniem Koła i kraju zrobić nowego koziołka.

Przyznać musimy, że nie przypuszczaliśmy, aby tego rodzaju zobowiązanie Bilińskiego wyszło ze strony ludowców. Pan Stapiński w sprawie kanałów zachowywał się dotąd bardzo dwuznacznie, a już niespodzianką jest, że on, zobowiązany do wdzięczności wobec p. Bilińskiego, dopuścił do tego, żeby członkowie jego stronnictwa ujęli w swe ręce sprawę. Pp. Długosz i Kędzior w tym przynajmniej w tym wypadku dowiedli, że „zapatrywania“ ich prezesa nie są w stanie odwieść ich od drogi, po której wbrew niemu od lat szli.

Nie możemy jednak, mimo uroczystych oświadczeń i zobowiązań, pozbyć się pewnej wątpliwości co do ostatecznego wyniku tych usiłowań. A wątpliwości nasze uzasadnione są dziwną nieznajomością rzeczy, którą prawie wszystkie pisma krajowe okazują co do najnowszej fazy budowy, względnie trasowania linii kanałowej na granicy śląsko-galicyjskiej. Wbrew jasnym oświadczeniom, złożonym w interpelacyi pos. Daszyńskiego i jego interwencyi u bar. Gautscha ciągle tłucze się po prasie wiadomość o jakiejś „komisyi budowlanej“, która komisyą nie jest.

Trzeba sprawę lepiej śledzić, aby tych, którzy może mieliby ochotę zdradzić, zawczasu przestrzedz, że się czuwa nad sprawą i nad ich krokami.

W sprawie ubezpieczenia społecznego.

Deputacya Kas chorych u bar. Gautscha.

W tych dniach zjawiła się u prezydenta ministrów bar. Gautscha deputacya Kas chorych, złożona z posłów Widholza i Smitki oraz tow. Elderscha i Beera, która przedstawiła mu memorandum, zawierające żądania Kas chorych w sprawie ubezpieczenia społecznego.

Podniesiono w niem żądanie oddzielenia ubezpieczenia samodzielnych od robotników, oddzielenia ubezpieczenia robotników rolnych od przemysłowych, zarzucenia projektowanego pluralnego prawa głosowania, zarzucenia projektowanych urzędów powiatowych (Bezirkstellen) oraz decentralizacyi organizacyi ubezpieczenia społecznego.

Poseł tow. Widholz wręczył memorandum prezydentowi ministrów, przedstawił jego treść i prosił o uwzględnienie.

Tow. Eldersch rozwinął żądanie decentralizacyi organizacyi ubezpieczenia społecznego i wskazał na przykład niemiecki.

Tow. Beer wręczył prezydentowi ministrów memoryał wiedeńskiej powszechnej Kasy chorych, przedstawiający rozwój tej

---

ALFONS DAUDET.

Baśń o człowieku ze złotym mózgiem.

Do pewnej damy, która żądała odemnie wesołych opowieści.

Czytając list Twój, o piękna Pani, doznałem poniekąd wyrzutów sumienia. Czułem żal do siebie samego z powodu żałobnego nastroju mych historyjek i przyrzekłem sobie w duchu, że spełnię Twe życzenia i ofiaruję Ci dzisiaj coś wesołego, szalenie wesołego.

Bo i dlaczego zresztą miałbym się smucić? Żyję oddalony o tysiąc mil od paryskiej męty, na jasnem wzgórzu, w krainie tamburynów i wina muszkatołowego. Wszystko dokoła mnie jest słońcem i muzyką: słyszę orkiestry jaskółek i chóry wróbli, zrana rozlega się wrzask ptactwa wodnego, w południe słychać ćwierk świerszczy, potem znów pasterze grają na fujarce, a piękne dziewczęta śmieją się pośród winnic. Zaiste miejsce źle dobrane, by malować czarno; powinienbym wysyłać stąd paniom poezye różane i pełne kosze miłosnych opowiadań.

A jednak, nie! Jestem jeszcze za blisko Paryża. Codziennie aż tu, do mych sosen dociera złowieszcze tchnienie jego smutku... Właśnie w tej chwili, gdy piszę te słowa, dochodzi mnie smutna wieść o śmierci biednego Karola Barbary i cały mój dom z tego powodu okryty żałobą. Żegnajcie mi ptaki i świerszcze! Serce moje zamknięte dla wszystkiego, co wesołe... Oto, dlaczego, o Pani, zamiast powiastki pięknej i swawolnej, jaką postanowiłem był Ci ofiarować, otrzymasz dziś znów cdemnie baśń melancholijną.

Był pewnego razu człowiek, który miał mózg złoty, tak, moja pani, mózg cały ze złota. Gdy przyszedł na świat, lekarze myśleli, że to dziecko nie będzie długo żyło, bo głowa jego była ciężka, a czaszka nie zmiernie wielka. Żył jednak i rósł na słońcu, jak piękne drzewo oliwne, ale wielka głowa jego ciężyła mu bardzo i litość brała patrzeć na niego, jak idąc, zataczał się i potrącał o sprzęty w drodze.

Często wywracał się. Pewnego dnia potoczył się po schodach z wysokiego ganku i uderzył czołem o stopień marmurowy, a czaszka jego stuknęła, jak bryła. Myślano, że się zabił, ale gdy go podniesiono, przekonano się, że ma tylko małą ranę, a na jasnych włosach chłopięcia widniały dwie lub trzy kropelki skrzepłego złota. I w ten sposób dowiedzieli się rodzice, że dziecko miało mózg ze złota.

Rzecz trzymano w ścisłej tajemnicy; dziecię samo nie domyślało się niczego. Od czasu do czasu zapytywało, dlaczego mu nie pozwalają już więcej biegać przed bramą i bawić się z innymi chłopcami na ulicy.

— Gotowi cię źli ludzie wykraść, mój drogi skarbie — odpowiadała mu matka.

Wtedy malec obawiał się bardzo, aby go nie wykradziono, i nic nie mówiąc, wracał do swych samotnych zabawek i wlókł się ociężale z jednego pokoju do drugiego.

Dopiero, gdy miał ośmnaście lat, rodzice wyjawili mu tajemnicę owego potwornego daru, jaki otrzymał od losu, a ponieważ go do owego czasu swoim kosztem wychowywali i żywili, żądali w zamian nieco z jego złota. Chłopiec nie wahał się; natychmiast — w jaki sposób? jakimi środkami? baśń tego nie mówi — wyrwał sobie z mózgu kawał szczerego złota, kawał duży jak orzech i rzucił go dumnie na kolana matki... Później olśniony bogactwem, jakie kryło się w jego głowie, szalony żądzą, pijany poczuciem swej władzy, opuścił dom ojcowski i poszedł w świat, rozrzucając lekkomyślnie skarby swoje.

* *
*

Z trybu życia, jaki wiódł, sypiąc złotem po królewsku i bez rachunku, można było wnosić, że mózg jego jest niewyczerpany... A jednak wyczerpywał się zwolna i w miarę tego oczy jego gasły, a policzki zapadały się.

Pewnego poranku wreszcie, po nocy spędzonej wśród szalonej rozpusty, nieszczęśliwy, zostawszy więc sam wśród resztek biesiady i dopalających się świateł, spostrzegł z przerażeniem olbrzymi wyłom w swej bryle złota i poznał, że czas zatrzymać się.

Odtąd poczęło się dla niego nowe życie. Człowiek ze złotym mózgiem poszedł żyć w ciehej ustroni z pracy rąk, trwożliwy i nieufny, jak skąpiec, chroniąc się od pokus i starając się sam zapomnieć o złowrogiem bogactwie, którego nie chciał więcej tykać. — Na nieszczęście przyjaciel towarzyszył mu w jego samotni, a przyjaciel ten znał jego tajemnicę.

Pewnej nocy biedak obudził się nagle wskutek bólu głowy, zerwał się z łoża przerażony i ujrzał przy świetle księżyca przyjaciela, który cichaczem uchodził, kryjąc coś we fałdach płaszcza...

Jeszcze odrobina mózgu, którą mu skradziono!...

Nieco później człowiek ze złotym mózgiem zakochał się i tym razem wszystko się skończyło... Pokochał z głębi duszy młodą blondynkę, która go również szczerze kochała, ale przenosiła nad niego białe pióra, fatałaszki i kosztowne stroje.

W rękach tej zgrabnej osóbki, na pół ptaka, na pół lalki porcelanowej, sztuki złota topniały, że aż rozkosz było patrzeć. Miała wszystkie możliwe kaprysy, on zaś nigdy nie, odpowiadał na żadną zachciankę „nie“, a nawet z obawy, aby jej nie zasmucić, ukrywał przed nią aż do końca smutną tajemnicę swego majątku.

— Jesteśmy więc bardzo bogaci? — pytała.

A biedak odpowiadał:

—Tak jest, bardzo bogaci!

instytucyi, tak chlubnie świadczący o wartości samorządu robotniczego.

Bar. Gautsch wskazał, iż już konferował w sprawie ubezpieczenia społecznego z przemysłowcami i z pewnemi stronnictwami politycznemi. Oświadczył dalej, że kalendarz parlamentarny dozwoli mu na przeglądnięcie memorandum i uwzględnienie jego żądań przy zmianie projektu ubezpieczenia społecznego. Przedłożenie memorandum nastąpiło na czas i będzie poddane objektywnemu zbadaniu. O bliższych szczegółach nie może obecnie powiedzieć, w jesieni jednak przedłoży z pewnością projekt ubezpieczenia społecznego; nie chce robić żadnych sukcesów politycznych, lecz chce przeprowadzić projekt, za który chce wziąć pełną odpowiedzialność, a który zawierałby odpowiednie uregulowanie ubezpieczenia społecznego i mógł być jak najprędzej załatwiony przez parlament.

Czy w Drohobyczu strzelano do wojska?

W mowach swoich o zajściach drohobyckich ministrowie spraw wewnętrznych i obrony krajowej na usprawiedliwienie salwy powołali się na to, że: „z balkonu padły strzały na żołnierzy“. Na zarzut ten odpowiada naoczny świadek zajść, malarz Epstein, w korespondencyi do „N. fr. Presse“, którą poniżej podajemy:

Strasznym zajściom w Drobobyczu przypatrywałem się z najbliższego sąsiedztwa. Z wielką ciekawością i niecierpliwością oczekiwałem interpelacyi w parlamencie, a odpowiedzi ministrów spraw wewnętrznych i obrony krajowej czytałem z wytężającą uwagą. Rozumiem, jak trudne jest wyszukać prawdziwych winowajców, ba! może nawet niema prawdziwego winowajcy, na którego możnaby zwalić całą odpowiedzialność moralną i materyalną. Jeżeli jednak jeszcze raz zabieram głos, robię to dlatego, aby mówić o strasznem wydarzeniu samem, aby znaleść drogi i środki, uniemożliwiające je na przyszłość.

Minister obrony krajowej usprawiedliwia wojsko, dając wiarę zeznaniu, że na wojsko strzelano. To jednak nie zgadza się z prawdą. Na wojsko z całą pewnością nie strzelano. Strzał miał paść z jednego z najbliższych balkonów. Otóż na tym balkonie stałem ja z właścicielem kopalni, inżynierem Klarfeldem i z p. Kreisbergem, kuzynem doktora Kreisberga, którego przedpołudniem pobito na ulicy, ponieważ był gorliwym zwolennikiem dra Löwensteina. Także pewna pani z Drezna, która mieszkała w tym hotelu, była z nami na balkonie.

Któż z nas miał strzelać? Gdy stanąłem przed sędzią śledczym dla złożenia zeznań, powiedział jakiś właśnie przesłuchiwany świadek, że z naszego balkonu padł strzał. Ale świadek ten, skonfrontowany z nami, nie poznał w nas tego, który miał strzelać. Miał to być wysoki, chudy blondyn, o krotko ostrzyżonych włosach. Taki mężczyzna nie znajdował się w moim pokoju, ani na balkonie, do którego przez mój pokój się wchodziło.

Cóż więc ma znaczyć ta tajemnicza osobistość? Hotel był przez cały dzień zamknięty, a kto chciał wejść, musiał dzwonić, tak, że portyer byłby musiał widzieć tę tajemniczą osobę.

Na jednym z sąsiednich balkonów był dyrektor Pimitzer, na dalszym dyrektor „Galicyi“ Szabo. Żaden z tych panów ani wogóle nikt, a pytałem się wielu ludzi, nie słyszeli strzału.

Żandarmi przeszkadzali ratowaniu rannych.

Nie jest też prawdą, że rannym zaraz udzielono pomocy. Po strzałach żołnierzy wybiegło kilku stojących poza nimi żandarmów i pospieszyli ku rannym. Było ich trzech do pięciu. Żandarmi grozili bagnetami każdemu, kto chciał zbliżyć się do rannych. Trwało około pół godziny, nim udzielono im pomocy, a tymczasem ranni leżeli w skwarze słonecznym i krew z nich upływała. Widziałem to na własne oczy.

Minister obrony krajowej opowiada naturalnie na podstawie udzielonych mu sprawozdań. Nie wiem, jacy są jego informatorzy, ale wszyscy napewno byli w tym gorącym dniu bardzo zajęci i z własnego spostrzeżenia nie mieli szerokiego poglądu na przebieg zajść. Ja zaś stałem na podwyższonem miejscu, zachowałem zimną krew i widziałem wszystko przed sobą jak na dłoni. Jeżeli znowu kiedyś przy podobnej okazyi użytą zostanie asystencya wojskowa, niechże komendę prowadzi starszy oficer. Przed południem konflikt z kawaleryą był bardzo ostry, ale dzięki rozwadze majora nie przyszło do rozlewu krwi.

KRONIKA.

Kraków, 5 sierpnia.

Nasz felleton. W przyszłym tygodniu zaczniemy w felietonie „Naprzodu“ drukować opowiadanie

Andrzeja Struga

„Pan i parobek“

osnute na tle powstania 1863 r.

Znakomity autor „Ludzi podziemnych“, „Wspomnień starego sympatyka“ i „Dziejów jednego pocisku“, jeden z najwybitniejszych współczesnych powieściopisarzy polskich, znany jest naszym czytelnikom z szeregu nowel drukowanych w „Naprzodzie“, w których kreślił obrazy z nowoczesnego ruchu rewolucyjnego. Obecnie sięgnął Strug do czasów dawniejszych, do dziejów pokolenia poprzedniego, które prowadziło walkę zbrojną o niepodległość narodową, i na tle historyi powstania 1863 r. osnuł szereg opowiadań, spoczywających jeszcze w rękopisie. Opowieści te różnią się całkowicie od wszystkiego, co dotąd mamy w polskiej literaturze powieściowej o roku 1863, i w zupełnie nowem świetle ukazują nam wypadki tego powstania. Jednę opowieść z tej seryi będą mieli sposobność poznać nasi czytelnicy.

Redakcya „Naprzodu“.

Nowiny krakowskie.

Do dyrektora kolei, p. radcy dworu Zborowskiego zwracamy się w imieniu tysięcy ludzi z prośbą, aby przecież raz wglądnął w gospodarkę, jaką jego podwładni wyrowadzili przy wydawaniu zniżek kolejowych. Odnośni trzej referenci, pp. Stolfa, Przybylski i Karpiński, używają swej władzy w tym kierunku wprost do torturowania ludzi, mających nieszczęście udać się do nich o zniżkę. Panowie ci wobec oficerów lub żon oficerów są uprzedzająco grzeczni i każą im na poczekaniu wystawiać zniżki, lecz wobec innych są bezwzględnymi, nie dopuszczają ich przed swe oblicza, na podania odpowiadają w 90 wypadkach na 100 odmownie, a zdarzają się i wstrętne sceny wyrzucania przez usłużnych portyerów biedaków z biur i gmachu dyrekcyi.

Urzędnicy, pracujący w tym oddziale, narażeni są na znoszenie okropnych nieraz scen, gdy takiemu nędzarzowi odmawiają zniżki; znane są nam wypadki, że urzędnicy urządzali między sobą składki, aby naprawić krzywdę, wyrządzoną przez jednego z powyższej trójcy zrozpaczonemu biedakowi. W oddziale tym pracuje też jakiś urzędniczek, Szymański, którego maniery nadają się do zupełnie innej funkcyi, a nie do urzędowania w biurze, gdzie ma do czynienia ze stronami.

P. dyrektor Zborowski, o którego usiłowaniach ku naprawie stosunków wiemy, zyska sobie powszechne uznanie, jeżeli w oddziale II wprowadzi porządek i pouczy pp. kierowników, że oszczędności swoją drogą, a ludzkość i uwzględnienie prawdziwej potrzeby swoją.

Jeżeli ktoś nie nadaje się do urzędowania w styczności z interesantami, niech przeniesie się do zacisza, gdzie będzie miał z aktami do czynienia. Zyska na tem i kolej i tysiące ludzi.

Budowa domów czynszowych dla kolejarzy w Podgórzu. Od kilku lat starają się kolejarze w Podgórzu-Płaszowie o wybudowanie domów czynszowych z funduszu prowizyjnego i w tym celu założyli stały komitet, który tej ważnej sprawy z oka nie spuszcza, a w ważnych kwestyach komunikuje się z personalem przez zwoływanie zgromadzeń i zastosowuje się do ich uchwał. Tak działo się zawsze, gdy potrzeba tego wymagała, np. wysyłanie deputacyi z memoryałem do ministerstwa kolejowego w Wiedniu.

Za czasów dyrektora Horoszkiewicza odbyła się specyalna konferencya z personalem wszystkich kategoryj w dyrekcyi krakowskiej, i wiedzą kolejarze dobrze, jakie zapadły uchwały co do budowy domów. Lecz o tem wszystkiem nie chce wiedzieć jednostka, która działa na własną rękę, nie pytając się wcale kolejarzy, którzy w tem są interesowani.

Jednostką tą jest maszynista Szypuła w Podgórzu, który porozumiawszy się z drem Ferberem, posiadającym grunta przy cmentarzu żydowskim, które chciałby dobrze sprzedać, wniósł do dyrekcyi kolejowej ofertę.

Nie chodzi tu o grunt p. Ferbera, czy go dyrekcya kupi lub nie, lecz dnia 23 lipca wręczył Szypuła memoryał w ministerstwie przez nikogo do tego nie upoważniony, a memoryał nad wyraz szkodliwy. Rzekomo w imieniu kolejarzy uznaje on wszystkie grunta pod budowę domów za szkodliwe, nawet grunta własnością kolei będące, a leżące obok Podgórza, gdzie już tej jesieni miała się budowa rozpocząć; natomiast wychwala grunta ferberowskie, jako wyłącznie pod budowę się nadające.

Aby tę niecną robotę Szypuły uniemożliwić, zwołał komitet zgromadzenie kolejarzy dnia 1 b. m., na którem przemawiali tow. Packan, Krwawicz, Peretz, Kostański i inni, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani kolejarze popierają energicznie dotychczasowe dążenia komitetu budowy domów czynszowych w Podgórzu; zgodzą się na wybudowanie tychże domów w każdem dla nich dogodnem miejscu, a dla przyspieszenia budowy w pierwszej linii na gruntach kolei, leżących w Podgórzu.

Zarazem wyrażają potępienie jednostkom, które wręczyły bez upoważnienia ogółu szkodliwy memoryał ministerstwu, wprowadzając przez to akcyę budowy domów czynszowych na fałszywe tory“.

Aresztowanie oficera. W jednej z restauracyi aresztowała wczoraj policya na żądanie komendy wojskowej porucznika 56 pułku Köflera, przydzielonego do oddziału prowiantowego i odstawiła go do więzienia wojskowego.

Przyczyna aresztowania utrzyma jest w tajemnicy.

Postrzelona przez narzeczonego. Wczoraj wezwano pogotowie do Zakrzówka, gdzie pewien narzeczony, powodowany zazdrością, postrzelił Teresę Barun w prawe udo, w zamiarze pozbawienia jej życia. Pogotowie, po wydobyciu kuli i po zbadaniu, że rana nie grozi niebezpieczeństwem, pozostawiło postrzeloną opiece domowej.

Fałszywy alarm. Wczoraj zaalarmowano straż pożarną do ognia przy Małym Rynku l. 2. Straż, przybywszy na miejsce, skonstatowała, że niema żadnego ognia i że tylko większy dym wydobywał się z komina z powodu zatlenia się sadzy.

Odnośnie do notatki umieszczonej w numerze z 30 lipca uprasza nas firma Rodakowski i spółka o sprostowanie, że akordant tej firmy p. Medves jest Włochem, a nie Niemcam.

Zarządzenia przeciw cholerze. Namiestnictwo rozesłało okólnik do starostw, policyi i magistratów z przypomnieniem, żeby osoby przybywające określały w karcie meldunkowej datę i miejsce, skąd przybyły. Zarządzenie to ma na celu przeszkodzenie zawleczenia cholery z południa.

Automobil w dole ulicznym. Przed domem przy ul. Zwierzynieckiej l. 25 rozkopano ulicę dla ułożenia instalacyi. Wykopany dół nie był zabezpieczony poręczami lub latarką, to też wczoraj o godz. 9 wieczór wjechał do niego omnibus automobilowy, kursujący ze Zwierzyńca do dworca, uszkodził sobie koła, a pasażerowie się potłukli. Straż pożarna po długich wysiłkach wyciągnęła automobil z dołu.

W sprawie samobójczego rzucenia się pod pociąg w Dębnikach nieletniej dziewczyny wyjaśnia nam p. Wieczorek, że dziewczyny tej 12-letniej, a nie 9 letniej nie bito, nie głodzono i że w tych dniach miała być oddaną stryjowi pod opiekę.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. piętro).

Czytelnia pism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 5: „Miłość cygańska“.

Niedziela 6 po południu: „Krysia leśniczanka“.

Niedziela 6 wieczor: „Sprzedana narzeczona“ (ostatnie i pożegnalne przedstawienie teatru lwowskiego).

— Repertuar teatru w Parku krakowskim.

Sobota: „Andrusy“.

Nowiny lwowskie.

Odroczenia wiecu o kanały. Wiec w sprawie budowy kanałów, który miał się wczoraj odbyć, został odroczony z powodu wyjazdu wybitnych uczestników. Wiec ten odbędzie się w pierwszych dniach września.

Echa milionowego oszustwa. W związku ze sprawą oszustwa na szkodę spadkobierców ś. p. Włodka, uwięziono Isrera Wahla, wspólnika milionowej firmy starosamborskiej. Izba radna uchwaliła wczoraj wypuścić Wahla za kaucyą na wolną stopę.

Żołnierz defraudant. Żołnierz artyleryi Jan Schäffer, otrzymawszy wczoraj od swej komendy 318 K celem nadania na pocztę, zniknął z pieniądzmi i do koszar nie wrócił.

Samobójstwo na torze kolejowym. Na torze czerniowieckim obok mostu kulparkowskiego zauważył wczoraj nad ranem maszynista, prowadzący pociąg ciężarowy, leżącego na torze mężczyznę. Wstrzymał więc pociąg i spostrzegł, że mężczyzna ów nie żyje, a głowa odcięta jest od tułowia. Wezwany strażnik usunął zwłoki na nasyp, poczem pociąg ruszył dalej. Niebawem przybyli dwaj inni funkcyonaryusze kolejowi i żandarm. Zrewidowano kieszenie zmarłego i znaleziono 15 K 41 hl., dwa ołówki i rewolwer, nabity 6 strzałami, owinięty w białą rękawiczkę, która miała wypisane wewnątrz litery K. M. Z takim samym monogramem była chusteczka. Zawiadomiona o wypadku policya wysłała na miejsce komisarza dla przeprowadzenia śledztwa. Samobójca położył się w nocy na nasyp, szyję zaś ułożył na szynę, twarzą zwrócił się do kamieni, obie ręce ułożył skulone pod pierś. Śmierć znalazł prawdopodobnie pod kołami pociągu pospiesznego. Nazwiska jego nie zdołano się dowiedzieć, gdyż nie znaleziono żadnych papierów. Z wyglądu sądzić można, że był to robotnik, około 30 lat liczący, twarz okolona jest czarną brodą. Zwłoki zabrano z nasypu i odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

I uśmiechał się z miłością do małego niebieskiego ptaka, który wyjadał mu mózg bezwiednie. Kilkakrotnie wprawdzie ogarniała go trwoga i czuł pragnienie skąpstwa, ale młoda kobieta przybiegała do niego, jak dziecko i obejmując go pieszczotliwie za szyję, szczebiotała z przymileniem:

— Mężusiu, ty co jesteś tak bogaty, kup mi coś bardzo drogiego...

I wtedy kupował jej coś bardzo drogiego.

To trwało tak dwa lata; później pewnego poranku, młoda kobieta umarła, nie wiedzieć na jaką chorobę; odeszła nagle jak ptak... — Skarb naszego bohatera dochodził kresu; z resztek, jakie mu się jeszcze zostały, sprawił ukochanej zmarłej wspaniały pogrzeb. Bito w dzwony; konie, strojne w pióra, ciągnęły ciężkie, kirem obite karety, — wszędzie aksamit srebrem przetykany; nic nie było dla niego za drogie, za kosztowne. Bo i cóż mu teraz po złocie?... Sypał niem na kościół, rzucał między tych, co nieśli trumnę do kościoła, co sprzedawali kwiaty, dawał wszystkim bez targu... To też wychodząc z cmentarza, nie miał już prawie nic więcej ze swego cudownego mózgu, zaledwie kilka okruszyn przy ścianach czaszki.

I widziano go wtedy, jak chodził po ulicach, tocząc wzrokiem błędnym, z rękoma naprzód wyciągniętemi, chwiejąc się jak człowiek pijany. Wieczorem o godzinie, kiedy oświetlają wystawy sklepowe, stanął przed szeroką witryną, w której widział cały stos strojów kobiecych i kosztownych materyi i spoglądał błogo na parę niebieskich trzewiczków atłasowych, obszytych puchem łabędzim.

— Znam kogoś, komuby te trzewiczki wielką sprawiły przyjemność — rzekł do siebie z uśmiechem i, nie pamiętając już o tem, że żona jego umarła, wszedł do sklepu, aby je kupić.

Wtedy kupcowa, siedząca w głębi sklepu, usłyszała nagle straszny krzyk. Przybiegła i cofnęła się ze zgrozą, widząc człowieka stojącego, opartego o kantor, który patrzał na nią boleśnie, z wyrazem zdrętwienia na bladej twarzy. W jadnej dłoni trzymał niebieskie trzewiczki, obszyte puchem łabędzim, drugą zaś wyciągnął ku niej, całą skrwawioną z okruszynami złota na końcach paznokci.

. . . .

Oto, moja pani, baśń o człowieku ze złotym mózgiem.

Opowieść ta, pomimo pozoru fantastyczności, pomimo, że nazwałem ją baśnią, jest od początku do końca prawdziwa... Są na świecie biedacy, skazani na to, aby żyć ze swego mózgu, ktorzy płacą za najdrobniejsze rzeczy w życiu szczerem złotem, czerpanem ze swego szpiku i z swej krwi. Jest to dla nich boleść codzienna, a potem, gdy nie mogą już dłużej cierpieć...

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: Postępowanie burmistrza dra Barbackiego z każdym odmiennie myślącym obywatelem jest tego rodzaju, że za wszelką cenę śmiałka takiego stara się zgnieść moralnie i materyalnie. Mściwość tego obłudnego klerykała jest niepohamowaną, dlatego zaczniemy od najniewinniejszego obywatela p. Dzięciołowskiego, który jako były radny stanowił swojego czasu opozycyę w radzie, za co postarał się Barbacki o usunięcie jego z rady gminnej. Nic nadzwyczajnego by w tem nie było, lecz mściwość satrapy tego ściga dalej swą ofiarę. Do realności p. Dzięciołowskiego przystawiono gmach kasy zaliczkowej, której Barbacki jest syndykiem i dyrektorem. Aby dokuczyć Dzięciołowskiemu i zaszkodzić interesowi tegoż, umieścił motor tuż przy ścianie, graniczącej z lokalem cukierni p. Dzięciołowskiego, wskutek czego goście, przedtem z przyjemnością uczęszczający do jedynego tego lokalu, wskutek niemożliwego hałasu maszyny elektrycznej z sąsiedniej kasy zaliczkowej przestali do niego chodzić, narażając tegoż na ruinę materyalną.

Dzięki wpływom Barbackiego, mimo kilkakrotnego badania tej sprawy przez różne komisye, maszyna nadal wystrasza gości z lokalu p. Dzięciołowskiego, a jego samego i jego żonę naraziła na chorobę nerwową. To wszystko może zawdzięczać tylko Barbackiemu i Germanowi, którzy sprzysięgli się na człowieka Bogu ducha winnemu.

Drugie takie bezprawie spotkało naszego towarzysza M ę d l a r s k i e g o, któremu zabrano w b r e w j e g o w o l i około 2 metrów kwadratowych na rozszerzenie drogi, przyczem zniszczone parkan i drzewa. Obiecano szkodę nagrodzić, lecz dotąd tego nie zrobiono, zmuszając temsamem tow. M ę d l a r s k i e g o do wytoczenia gminie procesu.

W czasie wyborów sprowadzili ks. Góralik i Barbacki dzwony, a przy sposobności zebrania się tłumów z powodu wyciągania dzwonów na wieżę odzywali się, że socyaliści pisali, iż dzwony ukradziono. Niestety zaledwie dzwony te wyciągnięto na wieżę i popróbowano parę razy, większy z nich rozsypał się na kawałki, i mimo, że z fabryki dano znać do gminy tutejszej, że dzwony są złe i popękane, nie dano temu wiary, narażając gminę na ogromne koszta.

Szastają ci ojcowie miasta groszem miasta na wszystkie strony bez zastanowienia się a obywatelstwo patrzy się spokojnie na tę rabunkową gospodarkę i nie reaguje, tylko po kątach sarka.

Na obecne inwestycye zaciągnął Barbacki 4,000.000 koron długu a znający się na tych robotach oceniają, że jeszcze więcej wlezie pieniędzy do uzupełnienia tych robót.

Drożyzna tymczasem rośnie w niemożliwy sposób i to wszystkich produktów a nie ma duszy w radzie miejskiej, któraby bodaj słowo pisła, bo siedzą tam ci, których powołał Barbacki, by mu szli na rękę.

Ale miarka się przebierze!

Wypadek kolejowy zdarzył się 3 b. m. w Szczakowej. Konduktor Zawada, kierownik pociągu towarowego, żdążającego z Mysłowic do Szczakowej, wypadł ze swojego posterunku (z bremzy) tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła pociągu, które mu zmiażdżyły obie nogi. Po opatrzeniu przez lekarza miejscowego, odwieziono nieszczęśliwego do szpitala do Krakowa. Wina tego wypadku w pierwszej linii spada na zarząd kolei północnej, gdyż z powodu systemu oszczędnościowego jest brak wozów służbowych, które się uzupełnia pierwszą lepszą bremzą, gdzie kierownik pociągu obciążony rozmaitymi dokumentami, poruszając się w tak ciasnej klatce łatwo się może zapomnieć i wskutek ruchu własnej osoby dostać się pod koła pociągu.

Jeżeli zarząd kolei północnej przez oszczędność nie chce sprawić odpowiedniej ilości wozów służbowych, niechże każe we własnych warsztatach przerobić stare wozy osobowe lub pocztowe, których duża ilość stoi po stacyach bezczynnie, a przez to uniemożliwiłby podobne wypadki, których się można z tego powodu ciągle spodziewać.

Sąd obwodowy w Czortkowie. „Gazeta Lwowska“ donosi, że sąd obwodowy w Czortkowie kreowany będzie 1 listopada br. „Wiener Ztg.“ publikuje rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości co do kreowania tego sądu.

Powódź na Bukowinie. Z powodu, deszczu panującego od 48 godzin, Czeremosz i Prut silnie wezbrane.

Zachodzi obawa powtórzenia się katastrofy powodzi z lipca. Wczoraj rano Czeremosz w Wyżnicy wykazywał stan wody 2 m ponad normalny. Przywrócone od ostatniej katastrofy drogi są nie do przebycia, ponieważ mosty zostały porwane. W Seletynie ruch kolejowy został wstrzymany. Prut w Czerniowcach sięga 2 m ponad poziom normalny. Mieszkańcy Leńkowic opuścili swoje domy. W Czerniowcach wojsko, straż pożarna stoją w pogotowiu.

Także Seret wezbrał.

Ze świata.

Wergun a Dmowski. Spoliczkowany w Belgradzie Wergun, filar gadzinowego „Nowoje Wremia“, pociesza się tem, że i innego „sympatycznego“ osobnika spotkał taki sam los, mianowicie Dmowskiego.

„Wiadomo przecież — pisze Wergun — że Roman Dmowski, który wraz z innymi delegatami polskimi wysłuchał stojąco hymnu narodowego rosyjskiego na zjeździe w Pradze, stał się ofiarą brutalnych napaści. W r. 1908 wybito szyby w redakcyi jego gazety, obecnie zaś latem doczekał się Dmowski policzka za służenie swemu narodowi!!...

Senator oskarża, car ułaskawia. Sporo czasu i papieru zużył srogi senator Garin na to, aby wyłowić i spisać wszystkie łupiestwa i łotrostwa byłego naczelnika policyi w Moskwie, generał majora Reinbota i jego pomocnika Korotkija. Senat skazał obu na pozbawienie praw szczególnych oraz na roty aresztanckie, a gdy na papierze gładko łotrów powalono, nadeszło — carskie ułaskawienie.

Upały w Niemczech. Upały w całych Niemczech trwają bez przerwy. W samym Berlinie zdarzył się wczoraj jeden wypadek śmierci i wiele lżejszych wypadków udaru słonecznego. W Frankfurcie nad Menem pewien uczeń gimnazyalny dostał obłąkania z powodu upału i rzucił się do rzeki. W Kolonii zaszły 3 wypadki śmierci z powodu udaru. W Düsseldorfie wśród licznych wypadków udaru, zanotowano 4 wypadki obłąkania z powodu upału.

Z powodu upałów ministerstwo oświaty odroczyło rozpoczęcie roku szkolnego aż do dalszego rozporządzenia. Rozpoczęcie roku szkolnego następowało zawsze 8 sierpnia.

Katastrofa na placu ćwiczeń. Z Odenburga donoszą: Tragiczny wypadek wydarzył się w pobliżu tutejszego placu dla wojskowych ćwiczeń w strzelaniu. Żona inżyniera Fryderyka Zalinka w towarzystwie kilku pań spacerowała w pobliżu placu. Żołnierz stojący na posterunku zwrócił uwagę pań na niebezpieczeństwo. Panie usunęły się i usiadły na pobliskiej ławce. Tutaj pani Zelińska trafioną została kulą i po godzinie skonała. Wdrożono śledztwo.

Pożary. Z Brixen (w Tyrolu) donoszą: Pożar lasów koło Franzensfeste szerzy się. Wojsko z całem poświęceniem pracuje dalej nad zlokalizowaniem ognia. Pożar lasów sroży się wciąż gwałtownie. W nocy spadł wprawdzie deszcz, ale bardzo krótki, tak, że pożar niebawem znowu szalał na dobre. Jeżeli nie spadnie obfitszy deszcz, pożar może potrwać jeszcze kilka dni. Akcya ratunkowa żołnierzy utrudniona jest przez to, że wciąż grożą im moreny (kamienie spadające z gór). Dotychczas pożar zniszczył 400 hektarów lasów. Szkoda przechodzi 800.000 koron.

Z Poznania donoszą: W Tucholi w Prusiech zachodnich spaliło się kilka gospodarstw; w jednem z nich zginął w płomieniach 18 letni syn gospodarza i dziewczyna.

Z Rimaszombat (na Węgrzech) donoszą: Onegdaj w miejscowości Rimatopowa z nieznanej przyczyny jeden z domów stanął w płomieniach. W 10 minut potem pożar rozszerzył się na całą miejscowość. Kościół luterański i dom gminny zgorzały. W jednym sklepie eksplodowały dwie beczki benzyny i cały dom wyleciał w powietrze. W płomieniach zginęło dwoje dzieci. 110 domów wraz z zabudowaniami, wiele zwierząt domowych i zapasy zboża padły pastwą płomieni. Szkoda wielka. 300 ludzi bez dachu.

Przegląd społeczny.

Nasi „patryoci“. Od krakowskich zorganizowanych robotników budowlanych otrzymujemy list następujący: Znaną jest powszechnie rzeczą, że nasi panowie przedsiębiorcy różnych zawodów, a już chyba może najwięcej zawodu budowlanego, lubią na każdym kroku zaznaczać głośno swój patryotyzm, wymyślając przytem w ordynarny nieraz sposób na „beznarodowość“ znienawidzonych socyalistów. Ale znaną jest także rzeczą, że są to ci patryoci od święta, którzy w codziennem życiu z prawdziwym patryotyzmem nie mają nic wspólnego. Są to bowiem wyzyskiwacze i zacięci wrogowie właśnie polskich robotników.

I tak np. p. Czunko, przedsiębiorca budowlany i radca miejski, jakoteż p. Szpondrowski, budowniczy, uważają polskich robotników za robotników „mniej wartościowych“. Albowiew sprowadzają sobie murarzy gdzieś z Moraw, Czech i Opawy, oddając im robotę w akord. A że to są robotnicy nie zorganizowani, dlatego pracują od świtu do nocy. Zdaje się, że pp. Czunko i Szpondrowski robią to celowo. Chcą oni tym sposobem przedłużyć istniejący czas pracy, obniżyć zarobki i wogóle pogorszyć warunki pracy, obecne w Krakowie. Innego bowiem celu panowie ci mieć nie mogą. Wydatność bowiem pracy obcych robotników, jeśli nie jest mniejsza, to w każdym razie nie jest większa od wydatności pracy robotników polskich.

Panowie Czunko, Szpondrowski i im podobni, korzystają z obecnych wakacyj szkolnych i zatrudniają u siebie młodych studentów, którym za ich całodzienną, a w stosunku do ich młodych sił nadzwyczaj ciężką pracę płacą po **70 h a l e r z y** dziennie!

Jest to postępowanie więcej niż nieludzkie, wyzysk godny takich Polaków, za jakich się mają panowie Czunko i Szpondrowski. Dziwnem jest tylko, że rodzice czy opiekunowie tych dzieci wysyłają je do takich ludzi i pozwalają je w taki sposób wyzyskiwać; bo chyba wiedzą o tych „zarobkach“ swoich synów i pupilów.

Obchodzenie się z robotnikami jest również godne napiętnowania. Żąda się od nich bezwzględnego posłuszeństwa, a pod posłuszeństwem rozumie taki przedsiębiorca budowlany psią, niewolniczą uległość. Budowniczy Szpondrowski wydala robotników z pracy za owo „nieposłuszeństwo“. Na domiar tego, podmajstrzy sprowadzony z Moraw zaraz w pierwszym tygodniu, chcąc okazać swemu panu „wierność“, poobcinał i tak niską płacę robotnikom. Z tego właśnie powodu przyszło w sobotę 29 lipca do awantur. Pokrzywdzeni robotnicy kamieniami bili do kancelaryi rysownika i podmajstrzego. Panowie ci igrają z ogniem, gdyż swym nieludzkim wyzyskiem i brutalnem postępowaniem chcą robotników tutejszych sprowokować. Ale my ich ostrzegamy. Kto z ogniem igra, ten się ogniem sparzy.

Robotnicy budowlani krakowscy rozpoczęli gorączkową pracę około skupienia swoich sił w organizacyi zawodowej aby mogli odeprzeć zamachy panów Czunków, Szpondrowskich i im podobnych na kieszeń i zdrowie robotników.

Sprawy partyjne.

Adres komitetu wykonawczego P. P. S. D. Wszystkie komitety miejscowe polskiej partyi socyalno-demokratycznej, jakoteż wszystkich towarzyszów partyjnych zawiadamiamy niniejszem, że wszystkie listy do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. należy adresować: S e k r e t a r y a t K o m i t e t u W y k o n a w c z e g o P. P. S. D., K r a k ó w, ulica F i l i p a l. 2 (II. piętro). Tamże należy się zwracać we wszystkich sprawach partyjnych.

Wszelkie przesyłki p i e n i ę ż n e dla Komitetu wykonawczego P. P. S. D. adresować należy: Feliks S t a t t e r, Kraków, ul. Marka 21.

Konkurs na posadę w redakcyi „Górnika“ rozpisuje komitet rewirowy Unii górników w Ostrawie Morawskiej.

Posada jest do objęcia od 1 września br. Pisemne podania wysyłać należy najpóźniej do 15 sierpnia b. r. do redakcyi „Górnika“ w Mor. Ostrawie, Zwierzynowa 20.

Ubiegający się o tę posadę muszą wykazać zdolność pisania i przemawiania na zebraniach górników, a także i znajomość rachunków. Oprócz tego ubiegający się powinni podać swój wiek, stan, wykształcenie, dotychczasową działalność i dotychczasowe zajęcie; wymagane jest także napisanie w języku polskim jednego lub dwu artykułów z dziedziny kas brackich, korporacyi górników, ruchu organizacyjnego lub też z życia górników i przysłanie ich równocześnie z podaniem. Znajomość języka niemieckiego pożądana. Pierwszeństwo mają górnicy. Płaca według umowy.

Kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Austyi odbędzie się w dniach od 29 października do 2 listopada b. r. w Insbruku.

Z różnych stron.

Rozwój kolei na kuli ziemskiej. — Ile zjadają dziennie armie europejskie? — Proces przeciw Wilhelmowi II. — Miasto ogród. — Wdowa podróżująca z popiołami męża.

Pruskie ministeryum robót publicznych ogłosiło światową statystykę kolei. Według tych zestawień z końcem 1909 r., nie licząc tramwajów i kolei wąskotorowych było na całym świecie kilom. 1,006,748 dróg żelaznych. W roku 1909 przekroczyliśmy pierwszy milion kilometrów szyn. Pierwsze 100.000 kilometrów osiągnięto w roku 1859, a pół miliona w r. 1886. W roku 1909 najsilniejszy przyrost w budowie wykazuje Ameryka. W samych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wybudowano 5.184 kilom. Był to ruch o połowę słabszy od roku 1908, w którym wybudowano nowych dróg kolejowych 10.116 kilom. Kanada powiększyła w 1909 swą sieć kolejową o 1.276 kilom., Argentyna o 608 kilom., Brazylia o 1.706 kilom. W tymże roku Rosya na Syberyi wybudowała 2 025 kilom. nowych kolei, zaś Chiny 500 kilom. Europejska sieć kolejowa powiększyła się w 1909 roku o 4 067 kilom. Więcej niż połowa tej sumy przypada na Niemcy (1.055 kilom.) i Austro Węgry (1081 kilom.) razem. Najwięcej kolei posiada Ameryka, albowiem więcej niż połowę całej długości linii światowej. W roku 1909 miała razem 513 824 kilom., z czego na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przypada 381.701 kilom. Cała Europa razem posiada sieć kolejową o 52 000 kilom. krótszą, niż same Stany Zjednoczone, albowiem sieć jej ma 329 691 kilom. długości. Po Stanach Zjednoczonych najwięcej kolei posiadają Niemcy, 60 089 kilom., potem idzie Rosya europejska, której sieć kolejowa obejmuje 59.403 kilom., Indye przedgangiesowe 50 967 kilom., Francya z 48 570 kilom., Austro Węgry z 43.717 kilom., Kanada z 38 788 kilom., Anglia z Irlandyą 37.475 kilom., Argentyna z 25 509 kilom.; Meksyk z 24.161 kilom., Brazylia z 20 917 kilom., Włochy z 16.799 kilom., Hiszpania z 14 956 kilom., Szwecya z 13.797 kilom. Reszta państw posiada mniej niż 100.000 kilom. linij kolejowych.

W stosunku do obszaru najwięcej kolei ma Belgia, bo na 100 kilom. kwadratowych wypada 28·1 kilom. kolei. Następują potem Saksonia, gdzie na 100 kilom. kw. istnieje 21 kilom. kolei, w Luksemburgu 19·7 kilom., w królestwie Baden 14·7 kilom., Alzacyi i Lotaryngii 14·1 kilom., Anglii z Irlandyą 11·9 kilom., Niemczech i Szwajcaryi po 11·1 kilom., w Wirtembergii 10·8 kilom., w Prusach 10·0 kilom., w Bawaryi 10·5 kilom. Najgęstszą więc sieć kolejową ma Europa środkowa. Francya ma tylko 9·1 kilom. kolei na 100 kilom. kw., a Austro Węgry z Bośnią i Hercegowiną tylko 6·5 km. W Stanach Zjedn. wypada zaś na podaną powierzchnię 4·1 kilom.

W stosunku do ludności najwięcej kolei posiada kolonia zachodnio australska, bo na 10 000 mieszkańców wypada tam 79·2 kilometrów kolei. Stosunek ten w Kanadzie przedstawia się 10.000 : 59·7 kilom., zaś w Sta-

nach Zjednoczonych 100.000:43·5 kilometrów. W Niemczech zaś na 10.000 ludności wypada 9·9 kilom. kolei, w Austro-Węgrzech 9·3 kilom.

* * *

Publicysta włoski E. Mole zadał sobie trud obliczenia, ile artykułów żywności spożywają w ciągu doby armie sześciu mocarstw europejskich. Stan czynny tych armij podczas pokoju oblicza Mole na 3 miliony głów. Otóż na wyżywienie tych olbrzymich zastępów potrzeba dziennie: 45 tys. centnarów chleba, 30 tys. cent. mięsa, 14 tys. cent. konserw mięsnych, 6 tys. cent. ryżu, 1800 cent. słoniny i innych tłuszczów, 1200 cent. soli, 1860 cent. cukru, 1440 cent. kawy i 7500 hektolitrów wina (we Francyi i we Włoszech). Do tych liczb doliczyć należy jeszcze ziemniaki i jarzyny. Według obliczenia Molego utrzymanie tych armij na stopie wojennej pochłaniałoby dziennie 300 mil. franków. Zatem, w razie ogólnej wojny europejskiej, w której brałyby udział wszystkie mocarstwa, potrzeba było jedynie na wyżywienie tych armij miesięcznie 6 miliardów franków.

* * *

Tajna rada najwyższego sądu dworskiego w Berlinie zajmuje się obecnie ciekawą skargą muzyka nadwornego Borschego przeciw królowi pruskiemu. Borsche był muzykiem nadwornego teatru w Hanowerze przez lat 10, obecnie wypowiedziano mu posadę. Ponieważ w czasie wypowiedzenia a przed opuszczeniem służby stał się niezdolnym do służby wskutek t. zw. skrzypcowego skurczu palców, syndyk towarzystwa muzyków wniósł w jego imieniu skargę do intendantury o przyznanie pensyi. Intendantura odrzuciła skargę, wobec czego skarga przeciw królowi pruskiemu poszła do wyższej instancyi, do tajnej rady sądu dworskiego, która również skargę odrzuciła. Obecnie toczy się proces przed najwyższym trybunałem dworskim, który dopuścił dowód ze rzeczoznawców na fakt niezdolności do służby Borschego. Zdaje się, że proces wypadnie na niekorzyść króla pruskiego.

* * *

W pobliżu Londynu, między miejscowościami Walton i Weybridge, ma powstać w najbliższym czasie nowe „Garden City“, według szczegółowo obmyślanych, wzorowych planów. Miasto ogród zawdzięczać będzie powstanie 20 milionowej fundacyi zamordowanego w r. 1907 filantropa Williama Whiteleya. Testament zastrzega, że ma być ono założone w pobliżu jednego z zachodnich przedmieść Londynu, conajmniej o 10 mil angielskich odległości od Charing Cross. Wykonanie planów dotychczas napotykało na zwłokę, ponieważ przy poszukiwaniach od powiedniego terenu natrafiano na trudności. Obecnie dopiero zakupiono dobra Shirley House. Budowa miasta ogrodu rozpocznie się jeszcze w ciągu b. m.

* * *

Niedawno na dworcu kolejowym w Pittsburgu, do magazynu służącego do chwilowego przechowywania pakunków, weszła w ciężką żałobę przyodziana pani, ażeby tam zostawić swój kuferek. Bezpośrednio potem złożył także w magazynie swój kuferek, zupełnie podobny do kuferka owej damy w żałobie, młody robotnik Robinson, który niedługo powrócił, aby kuferek odebrać i udać się w dalszą podróż do Nowego Jorku na robotę. Kiedy tam, przystępując do pracy, otworzył swój kuferek z narzędziami, spostrzegł, że kuferek ten nie do niego, ale najwidoczniej do jakiejś damy należy. Zdumienie zaś jego doszło do szczytu, kiedy między garderobą damską znalazł zapieczętowaną bronzową urnę z małą tabliczką, na której widniał napis: „Jerzy White, zmarł w r. 1910“. Oprócz tego znajdował się jeszcze na urnie wojskowy medal, opiewający również na imię Whitego.

W międzyczasie rozesłano już z Pittsburga do wszystkich amerykańskich stacyj kolejowych depesze, wyrażające w krótkich słowach bezmierny smutek wdowy, niepocieszonej po stracie jej relikwii: „Zginął kuferek, w którym się znajduje urna z napisem „White“. Poszkodowana Marya White z Chicago prosi w niepokoju znalazcę o jak najspieszniejszą wiadomość“. Robinson, przeczytawszy ten telegram, uwiadomił czemprędzej wdowę o przypadkowem miejscu przebywania popiołów jej małżonka, i wkrótce potem mogła nastąpić wymiana kuferków.

Pani White w przyszłości nie chce się rozstawać z urną; zdarzenie w Pittsburgu pouczyło ją jednak, że pilniej będzie musiała strzedz swego skarbu.

TELEGRAMY

z dnia 5 sierpnia.

Węgrzy przeciw importowi mięsa argentyńskiego.

Budapeszt. Rada ministrów uchwaliła instrukcye, które otrzymają węgierscy referenci fachowi w sprawie mięsnej. Obradowano także nad kwestyą powiększenia kontyngentu państw bałkańskich.

O instrukcyach, udzielonych reprezentantom Węgier w sprawie uregulowania kwestyi mięsnej, słychać, że pojednawczość Węgier ogranicza się tylko do tego, że wogóle godzą się na prowadzenie rokowań z rządem austryackim, ale w kwestyi importu mięsa argentyńskiego rząd węgierski zajmuje stanowisko odmowne.

Zatarg z dziennikarzami w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na początku wczorajszego posiedzenia sejmu prezydent Berzeviczy podał do wiadomości, że zjawili się u niego oficyalni przedstawiciele korporacyi sprawozdawców parlamentarnych i oświadczyli, że żaden z dziennikarzy na poprzedniem posiedzeniu Izby nie zamącił porządku. Wobec autentycznego stwierdzenia faktu prezydent musi zaznaczyć, że kwestor swojem wczorajszem postępowaniem nikogo z dziennikarzy nie chciał obrazić, wykonywał tylko swój urząd. Prezydent przypomina tradycyę węgierskiego parlamentu, który starał się zawsze sprawozdawcom przy wypełnianiu ich ciężkiego i odpowiedzialnego obowiązku okazywać wszelką pomoc i pełne zaufanie. Daje wyraz nadziei, że ta tradycya będzie i na przyszłość przestrzeganą.

Sprawozdawca dziennika „Magyar Orszag“ dr Pethe, który, nie znając kwestora, stał się powodem nieporozumienia w sejmie między nim a dziennikarzami, wobec oświadczenia kwestora przyrzekł, że prezydenta osobiście przeprosi.

Koniec staroczechów.

Ołomuniec. „Obzor“ donosi, że staroczeska partya po utracie wszystkich mandatów do Rady państwa ma zamiar się rozwiązać. Organ jej „Morawska Orlice“ zmieni się na dziennik Czechów chrześcijańsko socyalnych, lecz w innym składzie redakcyi.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że wczoraj w Tryeście wydarzył się nowy wypadek cholery azyatyckiej.

Salonika. W Ipek było 42 wypadków cholery, z tych 32 z wynikiem śmiertelnym. Lekarze oświadczają, że Arnauci stawiają wielkie trudności przeprowadzeniu zarządzeń sanitarnych.

Robotnicy przeciw wojnie.

Paryż. Kongres robotników kolejowych przyjął porządek dzienny, oświadczający się przeciw wojnie.

Paryż. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Wagram wielkie zgromadzenie ludowe, zwołane przez Generalną Konfederacyę Pracy w sprawie marokkańskiej. Przemawiali przedstawiciele partyj socyalistycznych i związków zawodowych Fracyi, Niemiec, Anglii i Hiszpanii. Uchwalono rezolucyę protestującą przeciw postępowaniu tych rządów, które kosztem krwi i życia proletaryatu pragną prowadzić wojnę z powodu konfliktu pomiędze interesami poszczególnych grup kapitalistów.

Katastrofa.

Valencia. (Hiszpania). Zawaliła się część dawnej twierdzy Bunol. Gruzy zasypały 30 domów. 9 osób zginęło, wiele odniosło rany.

Zakończenie powstania Albańczyków.

Cetynia. (Urzędownie). Dzięki długim pertraktacyem władz czarnogórskich w Podgoricy udało się przekonać Malisorów i wzbudzić w nich wiarę, że Turcya dotrzyma obietnic. Zaczęli oni powracać do ojczyzny. — Przedwczoraj wyruszyły dwie grupy, wczoraj trzecia, obejmująca 800 głów.

Salonika. Banda grecka uprowadziła beja Said Sabadżan Sade. Jest to jeden z pierwszych notabli albańskich w Epirze. W walce z rabusiami zginęli dwaj towarzysze Saidbeja.

Porozumienie niemiecko-francuskie o Marokko.

Berlin. Biuro Wolffa podaje do wiadomości: W konferencyach między Cambonem a Kiderlen-Wächterem przyszło do zbliżenia co do punktów zasadniczych. Wypracowanie szczegółowe wymaga jednak jeszcze studyów, któremi też teraz zajęte są odnośne ministerstwa. Rezultat przedłożony będzie przez kancelaryę państwową cesarzowi.

Kolonia. „Kölnische Ztg“ donosi z Berlina: Doniesienie Biura Wolffa, jak przypuścić należy, nie jest jednostronnem oświadczeniem Niemiec, lecz Francya zgodziła się na nie przed ogłoszeniem.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Tutaj stwierdzają korzystny zwrot w rokowaniach francusko-niemieckich polegający na tem, że Niemcy nie podtrzymują już więcej bez zmiany swoich pierwszych propozycyi. Mimo to między żądaniami Niemiec a koncesyami Francyi istnieje jeszcze wielka różnica i należy wystrzegać się zbytniego optymizmu.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Personal pomoc. druk. w Krakowie K. 20·—, J. J. za wypożyczenie „Mojej Baby“ K. 1·—, „Bum“ K. —·72.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraciach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich towarzyszy** zgłoszonych przez Zarządy grup do komitetu obszernego Festynu ogrodowego w Parku Jordana odbędzie się we czwartek dnia 10 sierpnia o g. 7 wieczór w Związku Stow. rob. (Filipa 2). Wszyscy towarzysze potrzebni celem rozdania im czynności na festynie.

Równocześnie Zarząd Związku prosi wszystkich towarzyszów rowerzystów, aby stawili się na tę konferencyę, celem omówienia korsa kwiatowego.

* **Zarząd Związku** odbędzie posiedzenie w sprawie Festynu w piątek dnia 11 bm. o godz. 7 wieczór. Obecność wszystkich członków konieczna.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We we wtorek 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związk stow. rob. ul. Filipa l. 2 II p. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę dnia 6 b. m. odbędzie się o godz. 10 tej przed południem w sali Związku Stow. Rob. ulica Filipa l. 2, II p. poufne zgromadzenie półroczne. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Związek pomocników fryzyerskich w Krakowie.** (Biuro pośrednictwa pracy: Grodzka 35 I piętro). W niedzielę 6 sierpnia o godz. 4 po południu odbędzie się kwartalne zgromadzenie (sprawozdanie z kwartalnej działalności, potem zawodowa demonstracya charakteryzacyi twarzy na różne typy). Komitet zaprasza szan. kolegów o przybycie z rodzinami.

* **Centralny zarząd Stowarzyszenia emerytów i rencistów w Stryju** podaje wszystkim stacyom płatniczym, grupom miejscowym i członkom do wiadomości, że walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 6 sierpnia o godz. 2½ po południu, a w razie braku kompletu tego samego dnia o godz. 4 po południu w lokalu grupy kolejarzy w Stryju, ul. Mickiewicza 19, z następującym porządkiem dziennym: sprawozdania, wybór zarządu i wnioski. Uprasza się o jak najliczniejsze jawienie się na to zgromadzenie, gdyż są bardzo ważne i wszystkich obchodzące sprawy do załatwienia.

* **Zabawę ogrodową** urządzają zorganizowani metalowcy Podgórza i Borku Fałęckiego w niedzielę 6 sierpnia o godz. 2 po południu w ogrodzie p. Libana w Borku Fałęckim. Program: 1) Koncert muzyki 13 pp., 2) Chór robotniczy z Podgórza (pieśni okolicznościowe), 3) Scena robotnicza (monologi i dyalogi komiczne), 4) Koło szczęścia, 5) Rzucanie dzidą do celu o nagrodę, 6) Tańce przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Przez cały czas trwania zabawy kursować będzie „Poczta ogrodowa“ jak również będzie funkcyonować „Kręgielnia“ wyposażona w piękne fanty. Czysty dochód na pomnożenie funduszu zapomogowego dla dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami i bezrobociem robotników metalurgicznych.

* **Wiedeń.** P. P. S. D. dzielnicy X urządza zabawę ogrodową w niedzielę 6 sierpnia o godz. 4 popołudniu w restauracyi p. Smreczka (X Keplergasse 7) Program: Monologi, Deklamacya. „Stryj przyjechał“, komedya w jednym akcie. „Tatuś pozwolił“, komedya w jednym akcie. Zabawy towaskie. Żywy obraz. Tańce.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Szanownemu Towarzystwu im. Gizell w Krakowie

składam na tej drodze serdeczne podziękowie przedewszystkiem za rychłą i punktualną wypłatę ubezpieczonego kapitału po śmierci ś. p. męża mego, ponadto czuję powinność podania do wiadomości wszystkich, jak kulantnem jest to towarzystwo.

Ponieważ okazało się przy likwidacyi kapitału z metryki pośmiertnej, że ś. p. mąż mój młodszy był, aniżeli przy zawarciu ubezpieczenia podano, wypłaciło mi towarzystwo z tego powodu bardzo znacznie podwyższony kapitał.

Jest to postępowanie, które skłania mnie do polecenia każdemu tej solidnej i tak korzystnej instytucyi.

Marya Pabisowa
Kraków, Filipa l. 10

Znaleziono
brelok srebrny z koralem. — Wiadomość w dziale inser. „Naprzodu“, Marka 21.

Komitet rewirowy „Unii górników w Austryi“ w Morawskiej Ostrawie rozpisuje niniejszym

KONKURS

na posadę w redakcyi pisma zawodowego dla górników polskich „Górnik“.

Posada jest do objęcia od 1 września 1911 r. Pisemne podania wysyłać należy najpóźniej do 15 sierpnia b. r do redakcyi „Górnika“ w Morawskiej Ostrawie, Zwierzynowa 20.

Ubiegający się o tę posadę muszą wykazać zdolność pisania, przemawiania na zebraniach górników i znajomość rachunków. Oprócz tego ubiegający się powinni podać swój wiek, stan, wykształcenie, dotychczasową działalność i obecne zajęcie; wymaganem jest także napisanie w języku jednego lub dwóch artykulików z dziedziny kas brackich, korporacyi górników, ruchu organizacyjnego lub też życia górników, i przysłanie ich równocześnie z podaniem. Znajomość języka niamieckiego pożądaną. Pierwszeństwo mają górnicy.

Płaca miesięczna, według umowy.

Komitet rewirowy Unii górników.

JESIEŃ :: 1911 ::

NAJNOWSZE ORYGINALNE MODELE w płaszczach czarnych, kolorowych i angielskich kostyumach, żakietach pluszowych i aksamitnych

poleca

NOWO OTWARTY MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

pod firmą

AU BONHEUR DES DAMES

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 10.

Ceny najniższe, konkurencyjne! Ceny najniższe, konkurencyjne!

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Dwóch czeladników blacharskich zdolnych, potrzeba do wodociągów zaraz, na stałe zatrudnienie. L. Miszczyński, Podgórze, Rynek l. 13.

Panny ze znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukuję. Zgłoszenia listowne do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod F.

Zdolnych kuferników poszukuje morawska fabryka kufrów i torb. Oferty z podaniem wymaganej przypuszczalnie płacy tygodniowej pod W. 9226, Haasenstein i Vogler A. G. Wiedeń I.

Poszukuje się od 15 sierpnia do obsługi (półdniowe zajęcie) krzeseł na plantacyach: **kilkanaście kobiet, 1 kontrolera, 1 stróża nocnego.** Kaucya (20 kor.) lub poręczenie wymagane. Zgłoszenia: A. B. poste-restante Kraków.

Na przedsiębiorstwo jest przy kolei 6 pokoi w suterynie na życzenie z osobnem wejściem od ul. Niecałej, do wynajęcia. — Wiadomość ul. Radziwiłłowska 23, I p.

Winogrona deserowe lub jesienne morele duże, wybieranie 5-klg. za 4 kor. Jabłka deserowe, gruszki, śliwki K 2·50, pomidory, świeża papryka, ogórki, melony cukrowe 2 K. Dostarcza Jenö Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas, Węgry.

MIÓD! MIÓD! świeży lipcowy, gęstopłynna patoka „rarytas miodoborów“ 5 klg. 7 K. 50 h. franko. Korzeniewicz em. nauczyciel, Iwanczany.

Miodobrania rozpocząłem! Teraz miód najlepszy aromatyczny, bardzo dobry w smaku, kuracyjny lipcowy 5 klg. blaszanka K. 7·—. Miód pszczelny bardzo dobry 5 kg. puszka K 6·30. Miód stołowy do picia 5 kg. gąsiorek K. 6·20. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

PARCELA do sprzedania w Prądniku białym 930 sążni kwadratowych, nadająca się pod fabrykę, na przedmieściu wielkiego Krakowa w pobliżu nowo budującego się dworca towarowego. Może być sprzedaną także częściowo. Wiadomość w sklepiku ul. Krowoderska 17, Kraków.

Bednarza z dobremi świadectwami na stałe za miesięczną pensyą poszukuje **fabryka kapusty i ogórków „WAWEL“** Grodzka 71. Osobiste zgł. od 8-9 rano Pierwszeństwo mają nie żonaci.

Rozmaite beczki i paki do sprzedania w dużej ilości w sklepie Konsumu robotniczego, Kraków-Dębniki, ulica Pocztowa l. 17. Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“ lub w Związku stow. robotn. przy ul. Filipa 2.

Bona inteligentna (izrael.) potrzebna zaraz do czteroletniego chłopca. Zgłoszenia: Feldmann, Długa 5.

Bilard w dobrym stanie do sprzedania, Wiadomość: Fischler, Półwsie, ul. Kościuszki 15.

Ostatnia sobota i ostatnia niedziela w Krakowie!

We wtorek dnia 8 sierpnia o godz. 8¼ wieczór nieodwołalnie OSTATNIE przedstawienie!

CYRK HENRY -:- na Błoniach.

W sobotę dnia 5 i w niedzielę dnia 6 sierpnia 1911 roku

2 - wspaniałe uroczyste przedstawienia - 2

o godzinie 4 popołudniu i o 8¼ wieczór.

CENY ZNIŻONE DO POŁOWY! w sobotę 5 sierpnia o godz. 4 popoł. dla dorosłych i dzieci a mianowicie:

Galerya 40 h., II miejsce 90 h., I miejsce K 1·40 miejsce numerowane 2 K. krzesło w loży K 2·50.

Na przedstawieniu w niedzielę dnia 6 sierpnia o godz. 4 popołudniu, płacą tylko dzieci, studenci i wojskowi od feldfebla połowę cen, wszyscy inni pełne ceny wieczorne!

W sobotę 5 i w niedzielę 6 sierpnia o godzinie 8¼ wieczór

WSPANIAŁE UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIA!

Tylko jeszcze kilka dni:

Wolna tresura Dyrektora Henry. | Występ tresowanych słoni.
Trupa The Royal Tokio. | Cavallini.
Heraldos. | Gudzow.

10 atrakcyj! 6 nowych występów!

ZAWIADOMIENIE! W poniedziałek dnia 7 sierpnia o godz. 8¼ Wieczór dla pań. :-: :-: Wielkie niespodzianki!

SALVATOR

Obcasy gumowe



Marka światowa

Niedościgniona w swej trwałości!

Skład główny: Hermann Hirsch, Wiedeń, VII/3.

Naprzód

dążący dopną swego celu najszybciej

bez znużenia

na prawdziwych

Palma kauczukowych obcasach



L. 74806/911
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót dla budowy szklarni i skrzyni holenderskiej w Krakowie na cmentarzu m., odbędzie się w Budownictwie m. oddział a (konserwacya budynków m.) rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 16 sierpnia b. r. o godzinie 12-tej w południe, poczem nastąpi w sali Magistratu otwarcie ofert.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych między godziną 11—1 w południe. Tam również otrzymać można formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum, złożonego w Kasie miejskiej w wysokości $2\frac{1}{2}\%$ sumy ofertowej.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

Regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Oceania . . . . . . 1 lipca	Argentyna . . . . . 29 lipca
Martha Washington . . 8 lipca	Martha Washington 19 sierpnia.

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Francesca . . . 29 czerwca	Laura . . . . . 20 lipca
Atlanta . . . . . 10 sierpnia.	

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Warsztat blacharski dobrze rozwinięty i w rynku umieszczony wraz z **sklepem** obficie zaopatrzonym, jest **zaraz** z powodu śmierci właściciela do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje wdowa **Ludwika Rapacz, w Nowym Sączu.**

Od państwa złożone ubrania męskie jak n. p. **palta zimowe od 14 K wyżej, ubrania marynarkowe od 14 K wyżej.** (Zakład wypożyczenia ubrań od ubrania 3 K). **Henryk Weinberger** Wiedeń I, Singerstrasse Nr. 10 I-sze piętro. Telefon Nr. 9101.

1a KWARGLE OŁOMUNIECKIE po przystępnych cenach, poleca i wysyła pocztą i koleją franco do każdej stacyi. **Fabryczny skład serów, Kraków, ulica Wielopole 7.**

Pieniądze pożycza kapitalista osobom uczciwym, 5%. Spłaty ratalne w 5 latach **„Kulczyk“** Poste restante, Berlin 47.

Kasa kontrolna **National Cash Register elektryczna,** mało używana do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym Naprzodu, ul. Marka 21.

ZMIANA LOKALU! MAGAZYN MEBLI

pod firmą **D. BLÜHBAUM** dawniej Lattner

przeniesiony został z ul. Szpitalnej 7

NA ULICĘ FLORYAŃSKĄ L. 17

wejście Tomasza 18 — dom WP. A. Francza.

Poleca wielki wybór mebli po cenach jak najumiarkowańszych.



M. B. Weissberg

Kraków, Starowiślna 10. Filia Grodzka 44. Telefon 2084/VI.

Skład hurtowny i częściowy gramofonów i płyt, rowerów oraz maszyn do szycia

Sprzedaje płyty gramofonowe najświeższych zdjęć artystyczn.

w ratach, począwszy od koron 5·— miesięcznie.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40; najlepszego białawego 2 k. 80; białego 4 k.: białego puchowego 5 k. 10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza 6 k. 40, 8 k.: szarego puchu 6, 7 k.; białego, dobrego 10 k.; najlepszego brzusznego puchu 12 k.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długie, 60 cm. szerokie, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, pojedycze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K. Poduszki od K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 k. opłatnie. Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869, Czechy.

Niniejszem mam zaszczyt najprzejmniej donieść, iż powróciwszy po długiem prowadzeniu pierwszorzędnych zakładów instalacyjnych za granicą, otworzyłem **z dniem 15-go lipca 1911 r. w Krakowie, przy ulicy Lubicz l. 3**

ZAKŁAD INSTALACYJNY WODOCIĄGÓW

i oświetlenia gazowego i acetylenowego

Zakładam również wszelkie pompy, jakoteż utrzymuję na składzie wszystkie części składowe.

Nowość!! Dotychczas w Krakowie nie praktykowana.

Uskuteczniam za pomocą samorodnego spajania reparacye wszelkich złamanych przyrządów z żelaza kutego i lanego, mosiądzu i miedzi, jakoto narzędzi, części składowych do maszyn itd.

Długoletnia praktyka za granicą, jakoteż uzyskane odznaczenia na wystawach i odpowiednie zasoby materyalne dają mi możność jaknajsumienniejszego wykonania powierzonych mi robót.

Polecam się przeto łask. względom Szan. P. T. Publiczności i kreślę

Józef Feiner Instalator

Kraków, ulica Lubicz l. 3.

JEDYNA ZNAKOMITA SPOSOBNOŚĆ ZAKUPU

dla odsprzedawców i domokrążców, także dla prywatnych

40-45 mtr. sortowanych resztek

za 16 koron

są to reszki jak:

białe mocne płótno na bieliznę męską i damską.
Resztki francuskiego zefiru na koszule, bluzki i suknie, **oxford** trwałej jakości na koszule męskie.
Niebieski druk na fartuchy i suknie.
Kanafas (na pościel) w modnych kolorach na powleczenie.
Flanele I jakości na odzież męską i damską. Resztki są od 3—12 metrów długie, nie puszczają w praniu, za co się ręczy bez skazy i da się każda resztka jak najlepiej zużyć. Najmniejszą przesyłka 40—45 mtr. za 16 koron za zaliczką.

Baczność! Proszę mego towaru nie porównywać z towarem przez konkurencyę polecanym, gdyż tylko co najlepsze wysyłam a za nieodpowiednie natychmiast pieniądze zwracam.

S. STEIN, TKALNIA

NACHOD W CZECHACH.



Wózki dziecięce

w najnowszych fasonach do spania i do siedzenia,

WÓZKI AMERYKAŃSKIE do składania, wózki sportowe, samochody dla dzieci i wszelkie wyroby koszykarskie poleca

Fabryka wyrobów koszykarskich

S. W. Lipschütz

Kraków, ul. Sławkowska l. 9.

Kto mądry i oszczędny

używa tylko „Blitzcreme“ z marką Niedźwiedź w błyskawicy. Tryumf wszelkich środków do czyszczenia obuwia. Do nabycia we wszystkich większych handlach. Hurtownicy zechcą się zwrócić do Harzproduktion & Industriefettwaren-Fabrik Willenz & Leiter, Dziedzice (Śląsk austryacki).

Posady praktykanta handlowego lub jakiejkolwiek innej, poszukuje młodzieniec z VII. kl. gimn. (Jakubowicz, Kraków, Gertrudy 23, III na lewo).

Buchaltera młodszego z językiem polskim i niemieckim poszukuje się. Zgłoszenia pod A. do Działu inseratowego Naprzodu.